

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E

Prywatny informator periodyczny dla uchodźstwa polskiego.

=====

Rząd polski nie ogłosił dotąd żadnego sprawozdania ze swych narad, które odbył po powrocie prem. Mikołajczyka z Moskwy.

Natomiast prasa angielska zamieszcza o sprawie polskiej obszernie i rzeczowe komentarze. Stają się one w obecnej chwili jedynym dostępnym i godnym zaufania materiałem informacyjnym w sprawie, która - jak żadna inna - zdecyduje o naszych losach. Ten, z angielskiej prasy zaczerpnięty materiał informacyjny jest zresztą i wartościowy i obfity. Wiadomości i konkluzje wynikają zeń tak jasno, że trzeba jedynie zestawić i przytoczyć w dosłownym tłumaczeniu głosy kilku niewątpliwie poważnych organów brytyjskiej opinii politycznej. Czynimy to poniżej. Tu i owdzie umieszczone wykrzykniki stanowią jedyny komentarz redakcji naszego pisma.

OBSERVER (który jest zwykle doskonale poinformowany o polskich sprawach) pisze:

"Rząd polski nie pójdzie prawdopodobnie dalej, niż prem. Mikołajczyk w Moskwie. Podczas swej pożegnalnej wizyty na Kremlu, Mikołajczyk powiedział Stalinowi, że byłby z miejsca podpisał porozumienie wyrażające zgodę na linię Curzona, gdyby Lwów - o Wilnie nie było mowy - powrócił do Polski. Mikołajczyk powiedział, że jeśli Lwów nie pozostałby przy Polsce, nieprzyjazne uczucia dla Rosji byłyby w Polsce tak silne, że nie pozwoliłyby na rzeczywiście przyjacielskie stosunki między obu krajami. Dodał on również, że będzie się uciekał do szczególnych argumentów historycznych, by wywołać szczerze prorosyjską orientację w polskiej polityce, lecz gdyby musiał się zgodzić na oddanie Lwowa, jego wysiłki w tym kierunku byłyby skazane na bezowocność. Mikołajczyk zaapelował do Stalina, by ten przyczynił się do pojednania przez to właśnie ustępstwo. Stalin odpowiedział, że nie może nawet brać takiego ustępstwa pod uwagę, gdyż musi wynagrodzić Ukrainę (!) za jej udział w walce o zwycięstwo Rosji. Natomiast jest gotów poprzeć jak najdalej idące roszczenia kompensacyjne Polski na zachodzie. Gotów jest pomóc Polakom do oparcia swej granicy o Odrę i do otrzymania Szczecina. Gdy Mikołajczyk wyraził obawy przed wcieleniem tak wielkiej mniejszości niemieckiej, Stalin odpowiedział, że - naturalnie - nie może on zmuszać Polaków do przesuwania granicy tak daleko na zachód (!) i że jeśli Polacy wolą 'jakąś bardziej wschodnią' granicę z Niemcami, niechże się na to zdecydują. Rosja zaś udzieli poparcia każdej polskiej decyzji w tej sprawie.

"Kola polskie w Londynie są rozszalone" - pisze dalej OBSERVER - "że Churchill popiera rosyjskie roszczenia terytorialne i żywią jakieś niejasne i nieuzasadnione nadzieje, że Roosevelt zajmuje rzekomo inne stanowisko.

"Nie wszystkimi ministrami polskimi kierują te same motywy. Niektórzy nie zgodziliby się w żadnym razie na linię Curzona. Jeden z tych ministrów powiedział: 'rozstrzelają nas w Polsce, jeśli się na to zgodzimy'. Inni, nie obawiając się w tym stopniu nacisku narodowej opinii, zaakceptowałiby prawdopodobnie nową granicę, gdyby byli przekonani, że po tym nie będzie już żadnego wtrącania się w polskie sprawy. Oświadczenie Churchilla o wspólnej rosyjsko-brytyjskiej gwarancji suwerenności i niezależności Polski jest bardzo znamienne. Wiele kół polskich żywi jednak przemożną nieufność do rosyjskich deklaracji o zamiarze uszanowania polskiej niezawisłości. Mikołajczyk podniósł to zresztą w swej ostatniej rozmowie ze Stalinem. Stalin odpowiedział Mikołajczykowi zapewnieniem, że nie uważałby za nieprzychylny akt wobec Rosji, gdyby Polska zwalczała u siebie komunizm, pod warunkiem (!), że w walce tej trzymanoby się zasady uczciwej gry (!) i że nie stosowanoby prześladowania komunistów przez policję, jak to miało miejsce w Polsce przed wojną.

"Rekapitulując, trzeba powiedzieć, że polską politykę cechują dwie obawy: obawa, że podpisanie umowy na podstawie rosyjskich warunków doprowadzi do całkowitej zależności od Rosji i obawa, że niepodpisanie umowy wpłynie na pogorszenie stosunków między Polską a jej sprzymierzeńcami".

SUNDAY TIMES pisze:

"Rząd polski zgodziłby się na linię Curzona, lecz nalegałby na zatrzymanie Lwowa i okolicy... Jeśli rząd polski zaakceptuje linię Curzona, zgoda ta stanie się ostatecznym i nieodwołalnym aktem. Natomiast co do odszkodowań na zachodzie, nie można dać Polsce żadnych definitywnych zobowiązań (!), gdyż zmiany terytorialne będą zależne od przyszłej konferencji pokojowej (!)..."

MANCHESTER GUARDIAN pisze:

"Nie można się dziwić polskiemu rządowi, że tak mu trudno powziąć decyzję. Problemy, jakie ciążyą na Polakach są wprost olbrzymie i od decyzji, które mają zapasć, zależy nie tylko los Polski. Zgoda na linię Curzona stała się już pewnego rodzaju formułą polityczną, czy też utartym hasłem, lecz nie wyczerpałaby ona całego zagadnienia. Sprawa granicy wschodniej łączy się bowiem automatycznie z kwestią zachodniej i północnej granicy polskiej. Te zaś zmiany wywołałyby gruntowne przeobrażenia w strukturze kraju i żaden rząd polski nie może na to zamykać oczu. Powstaje pytanie, czy można przesunąć środek ciężkości polskiego życia na zachód i czy naród polski otrzyma należyte i konieczne gwarancje, że nastąpią okoliczności umożliwiające to przesunięcie? Trzeba znaleźć miejsce dla conajmniej 5 milionów Polaków ze wschodu i trzeba zastanowić się, że w obszarach niemieckich, któreby Polska miała otrzymać, mieszka obecnie co najmniej 7 milionów Niemców. Pozostanie tej masy niemieckiej w granicach powojennej Polski, byłoby niewątpliwie groźbą dla polskiego państwa.

"Istnieje silne naleganie, by rząd polski powziął spieszną decyzję, a zwłaszcza, by zaakceptował linię Curzona, pozostawiając inne sprawy do przyszłej konferencji pokojowej (!). Koła polskie w Londynie są jak najwidoczniej głęboko zaniepokojone tym stanem rzeczy. Są one bowiem zdania, że zarówno względy etyczne, jak i realistyczne nie pozwalają na to, by w takiej sytuacji podejmować sumaryczne decyzje."

Powszechnie szanowany ECONOMIST pisze:

"Skoro już Anglicy i Amerykanie poszli na ustępstwa w sprawie granic Polski (!), muszą oni zwrócić baczność uwagę na sprawę rządu dla Polski. Nie wolno im ani na chwilę osłabnąć w swym zdecydowaniu popierania Mikołajczyka i muszą też użyć całego swego wpływu na Rosję, by zlikwidowano ten haniebny eksperyment lubelski. Jest najwyższy czas, by Rosja zrównoważyła jednostronne ustępstwa przyjaznym gestem ze swej strony. Churchill powiedział Izbie, że nigdy rosyjsko-angielskie stosunki nie były tak intymne i tak serdeczne, jak obecnie. Ciesząc się z tego, nie można jednak powstrzymać się od pytania, jak to się dzieje, że ta intymność i serdeczność nie zdołały skłonić Rosję do lepszego zrozumienia polskiej sprawy, od której zależą wszystkie nadzieje na rozumne i pokojowe załatwienie zagadnień Europy".

SPECTATOR pisze:

"Z niepokojem patrzymy na to, jak premier (Churchill) akceptuje tak całkowicie rosyjskie stanowisko, które uwzględnia jedynie jednostronne rosyjskie życzenia i które zakomunikowano Polsce w ультимatywnej formie. T.zw. lubelski komitet narodowego wyzwolenia stanowi marionetkowy rząd, służący rosyjskim celom i mający za zadanie narzucenie Polsce aneksji niemieckich obszarów aż do Odry po to, by obarczyć Polskę wieczną nienawiścią Niemiec i uzależnić ją od rosyjskiej opieki. Churchill najwidoczniej zgadza się z tym stanowiskiem. Jeśli Rosja na to wszystko nalega, może nie będziemy w stanie temu zaradzić. Trzeba jednak przynajmniej powstrzymać się od publicznego wyrażania aprobaty."

Wreszcie, OBSERVER pisał ponownie dnia 5 listopada:

"Rząd polski wciąż jeszcze rozważa propozycje, które przywiózł Mikołajczyk. Są jednak powody do mniemania, że rząd polski te propozycje odrzuci. Mikołajczyk był w czwartek (dnia 2 b.m.) wieczorem u Churchilla. Churchill podkreślił, że oczekuje, iż w ciągu kilku dni rząd polski powziął decyzję - i to przede wszystkim w sprawach terytorialnych. Mikołajczyk zwołał w piątek nagłe posiedzenie swego rządu i złożył sprawozdanie z tej rozmowy z Churchillem. Rząd polski zdecydował nie wiązać się w sprawie granic tak długo, jak długo sprawa ta nie będzie traktowana łącznie z innymi niezakończonymi rosyjsko-polskimi problemami, a zwłaszcza ze sprawą rządu w Polsce. Rząd polski zmierza do tego, by nie wypowiadać się w sprawie granic tak długo, jak długo popierany przez Rosję komitet lubelski rządzi w uwolnionych dzielnicach polskich.

"Rząd polski nie zakończył jeszcze swych obrad. Ministrowie z PPS proponują, by rząd nie zobowiązywał się do niczego, zanim nie otrzyma angielsko-amerykańskiej gwarancji, że po jakimkolwiek bądź układzie z Rosją, Polska zachowa niezależność i suwerenność. Gwarancja ta miałaby bronić

Polski przed napaścią zarówno ze strony Niemiec, jak i Rosji. Jest wysoce nieprawdopodobne, by dwa sprzymierzone rządy udzieliły takiej gwarancji na wypadek agresji ze strony trzeciego sprzymierzeńca. Wobec tego wniosek socjalistów równa się odrzuceniu sowieckiej propozycji".

SUNDAY TIMES dodaje dnia 5 listopada:

"Nieprzejednany odłam opinii polskiej stanowi stosunkowo niewielką mniejszość. Mikołajczyk ma za sobą duży zespół politycznych grup, które popierają jego ostrożną politykę, zmierzającą do znalezienia podstawy przyjaznej współpracy z Rosją. W tych usiłowaniach Mikołajczyk może liczyć na pełne poparcie brytyjskiego rządu".

Angielskie pisma powiedziały za nas wszystko. Pozbierajmy sens tych powiedzeń.

Rosja życzy sobie natychmiastowego rozwiązania sprawy granic i nie chce czekać na wyrok przyszłej konferencji pokojowej, na której przecież sama będzie miała tak ważki głos. Rosja uzasadnia swe żądania terytorialne potrzebami swego bezpieczeństwa. Winniśmy oddać połowę obszaru polskiego państwa już, natychmiast, nieodwołalnie. Wzamian za tę połowę naszego obszaru mamy otrzymać niemieckie obszary aż do Odry, obszary, na których mieszka 7 milionów Niemców.

Czy zresztą otrzymujemy definitywnie te obszary? Nie, otrzymujemy jedynie przyrzeczenie, że mocarstwa poprą na konferencji pokojowej "nasze" roszczenia w tym kierunku, roszczenia, których rząd polski nie wysuwał, rozumiejąc, jakie stąd wynikną niebezpieczeństwa.

Jeśli konferencja pokojowa odmówi nam tych kompensacyjnych obszarów, czy Rosja zrezygnuje z naszych ziem wschodnich? Nie, nasze ustępstwo ma być nieodwołalne. Natomiast kompensata - która zresztą może się okazać szczęściem bardzo wątpliwej wartości - jest zależna od zgody konferencji pokojowej.

Czy jest bezsporne, że na konferencji pokojowej zatwierdzone zostaną zmiany terytorialne na rzecz Polski kosztem Niemiec? To będzie zależało od decyzji mocarstw, od decyzji, którą mocarstwa podejmą w ó w - c z a s .

Czy rządy mocarstw będą za lat kilka, gdy będzie się odbywała konferencja pokojowa, wciąż tego samego zdania w sprawie zachodnich granic Polski? Trudno to przewidzieć. Trzeba jednak pamiętać, że rząd angielski i rząd amerykański postąpią wówczas tak, jak zdecydowały parlamenty wybrane po wojnie w W. Brytanii i w St. Zjednoczonych. Trzeba też pamiętać, że już teraz ogromne odłamy anglosaskiej opinii przeciwstawiają się planom "rozczłonkowania" Niemiec i obarczenia Polski ciężko strawnym problemem siedmio-milionowej zwartej mniejszości niemieckiej i przyszłych nieuniknionych resentymentów niemieckich.

Na to wszystko ma się zgodzić Polska bez protestu i bez zwłoki. Potężne moce chcą przenieść Polskę, jak domek na kółkach, jak na taczkach, z jednego miejsca na drugie, z nad Niemna i Bugu nad Odrę. Tak, jakby można przenieść ziemię krwią polską zroszoną. Tak jakby można było zabrać Lwów do Wrocławia i Wilno do Szczecina. Tak, jakby można było przenieść polską historię.

Gdybyśmy się jednak na to wszystko zgodzili, gdybyśmy wzięli na siebie to ogromne ryzyko na zachodzie, gdybyśmy usiłowali pogodzić się z tak tragicznymi ofiarami na wschodzie, gdybyśmy się starali zapomnieć - czy nastąpiłyby przynajmniej wówczas kres niepewności grożących od wschodu? Fakt, że dotąd trwa ten - żeby już użyć słów angielskiego pisma - "haniebnny eksperyment lubelski", nakazuje rządowi polskiemu trzeźwą ocenę rzeczywistości i unikanie złudzeń.

Brzemie odpowiedzialności za przyjęcie lub odrzucenie moskiewskich "propozycji", czy raczej ultymatywnych rosyjskich warunków - brzemie odpowiedzialności, które dźwiga na sobie premier Mikołajczyk i jego towarzysze pracy, jest brzemieniem na bodaj nadludzka miarę.

__Z__ _K__R__A__J__U__ _I__ _Z__E__ _Ś__W__I__A__T__A__

O pomoc dla ludności Warszawy.

Jedno z pism szwedzkich podaje, że pastor szwedzki z Gdyni, Hellquist jest w Polsce i nadzoruje pracę w charakterze delegata Czerwonego Krzyża rozdawnictwo darów, które przybędą do Polski, w szczególności dla potrzebującej ludności Warszawy. Szwedzki Czerwony Krzyż zyskał obecnie większą pewność, że dary trafią do rąk tych, dla których są przeznaczone, co też niewątpliwie wpłynie na przyspieszenie tempa wysyłki dalszych transportów.

Wszystkie działające w Szwecji organizacje niesienia pomocy Polsce

zrzeszyły się we wspólnej instytucji pod nazwą Svenska Polenhjälpen, na której czele stanął hr. Folke Bernadotte. Instytucja będzie stanowiła łącznik między poszczególnymi organizacjami pomocy Polsce a władzami szwedzkimi.

NEUE ZÜRCHER ZEITUNG zamieściła dnia 26 października b.r. sprawozdanie Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o pomocy dla ewakuowanej ludności Warszawy. Sprawozdanie to opiera się na wizytacji pruszkowskiego obozu przez wysłannika M.Cz.K., z dnia 17 i 18 września r.b., a zatem cz. dresu, gdy walki w Warszawie były jeszcze w pełnym toku. Delegat genewskiej instytucji stwierdził, że wówczas przybywało do obozu po 2.000 - 4.000 osób dziennie. Ponieważ pobyt w obozie był przejściowy, codziennie wybierano i wysyłano zeń ludzi, przyczym przeciętny stan dzienny wynosił 30 - 40.000 osób. Władze niemieckie oświadczyły, że osoby, które uważano za zdolne do pracy, wysyłano do Rzeszy. Niemcy powiedzieli również delegatowi M.Cz.K., że wysyłają jednak do robót w Rzeszy i tych, którzy mają tylko 50 % zdolności do pracy, a to w tym celu, "by nie rozłączać rodzin, gdyż nad tym uchodźcy najbardziej cierpią". Wysłannik z Genewy powtarza z wiarą te i inne słowa niemieckich gospodarzy obozu. Mówi on np., że władze niemieckie zachowują się wobec internowanych poprawnie, że udzielają im pomocy i zapewniają opiekę lekarską. Na poparcie tych twierdzeń, sprzecznych z rzeczywistym i powszechnie znanym stanem rzeczy, delegat M.Cz.K. mówi, że "Polacy w obozie sami mu to powiedzieli". Obywatel neutralnego kraju, człowiek z wolnej Szwajcarii nie ocenił należycie wartości słów wygłaszanych w obecności niemieckich władz.

Nie ma dotąd sprawozdań z ewentualnych wizytacji w Pruszkowie po kapitulacji Warszawy. Nie wiadomo, czy wizytacje takie wogóle miały miejsce. Natomiast M.Cz.K. potwierdza, że władze niemieckie zezwoliły na przybycie dwóch delegatów instytucji do obozów Warthelandzie, w których przebywają Warszawianie, wysłani z Pruszkowa. We wrześniu wysłano, jak wiadomo i jak już o tym pisaliśmy, z Genewy dwa wagony z żywnością dla Pruszkowa. W październiku wysłano 10 dalszych wagonów zawierających oprócz żywności 206 skrzyń ze środkami leczniczymi, które stanowią częściowo dar Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Amerykański, Angielski i Kanadyjski Czerwony Krzyż biorą żywy udział w tej akcji pomocy. Poza tym nastąpiła już pomoc ze strony Szwedzkiego Czerwonego Krzyża.

Międzynarodowy Czerwony Krzyż stwierdza, że wszystko to nie wystarczy. Chodzi przecież o pomoc dla miliona ludzi, którzy nie mają nic. W końcu października M.Cz.K. otrzymał apel Rady Głównej Opiekuńczej z Krakowa o szybszą dalszą pomoc. "Rząd Generalnego Gubernatorstwa i Niemiecki Czerwony Krzyż popierają ten apel". R.G.O. pisała, że w Warszawie znajdowało się jeszcze wówczas 300.000 ludzi, żyjących w warunkach groźnych nie tylko dla zdrowia, lecz i życia tych ludzi.

Rada Jedności Narodowej w Kraju opublikowała dnia 4 listopada enuncjację, w której stwierdza, że deportowano z Warszawy już całą ludność, że mężczyźni i kobiety w wieku od 16 do 45 wywieziono do robót w Niemczech, że zmuszono do opuszczenia miasta nawet starców, dzieci i chorych, że deportowanych wywozono w otwartych wagonach towarowych i częstokroć wyrzucano w szczerym polu, bez żadnej opieki i bez jakichkolwiek rzeczy. Dorośli i dzieci mrą bez ratunku. Samopomoc zorganizowana przez kraj jest niedostateczna. Kraj nie może rozwiązać tego problemu własnymi siłami zwłaszcza, że Niemcy świadomie utrudniają pomoc. Rada apeluje do alianckich rządów i wszystkich powołanych instytucji o wzmożenia tempa pomocy.

Niemcy piszą, a delegat M.Cz.K. powtarza za nimi, że "wielu uchodźców warszawskich, po opuszczeniu Pruszkowa, umieściło się swobodnie i prywatnie w różnych miejscowościach w Radomskim i Kieleckim". To będą zapewne ci wyrzuceni z wagonów w szczerym polu, którzy się tak właśnie swobodnie prządzielili...

General Bor.

Korespondent PAT'a w Genewie donosi, że gen. Bor znajduje się w Ofllagu 73, położonym w sąsiedztwie Norymbergii (Nürnberg-Landwasser). Raz z gen. Borem przebywają: kpt. Stanisław Jankowski, kpt. Zbigniew Polubiński, por. Ludwik Hermel, ppor. Jan Wojtowicz, kapr. Zygmunt Skrobański i kapr. Czesław Wegner, wszyscy z warszawskiej kapitulacji.

Lubelskie wyroki.

Moskwa podaje, że dnia 2 b.m. ogłoszono w Lublinie pierwszy wyrok śmierci na 'polskich quislingowców'. Skazano niejakiego Musielskiego, który był komendantem jednego z koncentracyjnych obozów (chyba raczej jakimś pomocniczym funkcjonariuszem; komendantami byli Niemcy). Wszczęto również proces przeciw niejakiej Mizerskiej, która była agentką gestapo. Wkrótce

ma się rozpocząć proces przeciw 6 Polakom, którzy pełnili służbę w obozie w Majdaniku. Ogółem zaaresztowano 50 Polaków, którzy byli na usługach Niemców i staną przed sądem.

Bija się, jak diabli.

Gen. sir Hendry Maitland Wilson oświadczył w Atenach przedstawicielowi PAT'a, że:

"Wojsko polskie we Włoszech bije się, jak diabli. Polacy zdobyli na drodze do Forli dwa ważne szczyty, przełamując zażarty opór przeciwnika. Jestem bardzo dumny z tych chłopców. Uważam się zresztą za ojca polskiego korpusu, który przeszedł reorganizację pod moim dowództwem w Iraku."

Dekoracje.

Prezydent Rzeczypospolitej udekorował gen. J.N. Kennedy, zastępcę szefa sztabu imperialnego, Krzyżem Komandorskim z gwiazdą Orderu Polonia Restituta. Ponad to Prezydent Rzeczypospolitej udekorował Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari gen. P.C. Crerara, dowódcę I Armii Kanadyjskiej.

K o m u n i k a t y l o k a l n e

x- Poselstwo R.P. w Sztokholmie donosi:

W Dzień Niepodległości, w sobotę dnia 11 listopada, odbędzie się godz. 10-ej w kościele Ojców Dominikanów przy Linnégatan 79 msza św.

Tegoż dnia pan Minister i pani Karina Sokólniccy przyjmować będą Polaków w Poselstwie R.P. od godz. 15 - 17-ej.

x- W poprzednim numerze naszego pisma zamieściliśmy zawiadomienie o biedzie i wieczornicy, które urządza Szwedzko-Polskie Towarzystwo w sali ankietowej Bernsa's. Ostatni termin zgłoszeń upływa dziś. Przypominamy, że obiad rozpoczyna się o godz. 18,30, a odczyt lektora Trypućki o godz. 20,30.

x- Sekcja Kulturalno-Oświatowa zawiadamia, że w środę, dnia 15 listopada godz. 20-ej p. sędzia Jan Raykowski wygłosi w Ognisku odczyt o historii otnictwa p.t. "Od braci Wright do latających fortec". Sekcja prosi o liczne przybycie.

x- W Sztokholmie powstał Związek Żydów Polskich w Szwecji. Związek jest polityczny i bezpartyjny i ma na celu niesienie pomocy Żydom polskim w Szwecji i w kraju. Bliższych informacji o Związku udzielają pp.: Józef Ychowski tel. 61-74-35 i Leon Rappaport tel. 43-55-41.

x- Kierownik Domu Polskiego w Transebergu ostrzega Polaków, którzy nie mają zezwolenia władz szwedzkich na pobyt w Sztokholmie, by nie przybywali również i do Transebergu. Nie stosując się do tego ostrzeżenia, osoby takie narazają się na nieprzyjemności i pobyt w areszcie.

Kierownictwo Domu Polskiego w Transebergu ma nadzieję, że Polacy stosują się do tej rady i oszczędzą przykrości nie tylko sobie, lecz rezydentom Domu.

x- W piątek, dnia 17 b.m. w wielkiej sali Konserthuset odbędzie się koncert chopinowski p. France Ellegaard. Szczegóły ukażą się zawczasu w afiszach.

K A L E N D A R Z K A R T K O W Y

o w o kartki:

T o w a r	K u p o n	Termin końcowy	Każdy kupon ważny na zakup
cukier	H 110		
	H 111	11.12.1944	1 kg cukru

nia 13 listopada k o ń c z ą s i ę kartki na:

asole (C50),
ięso (S 202, 203 i 204),
ryż (N32).

olska Hjälpkommittén i Sverige, Polski Komitet Pomocy w Szwecji
olski Klub "Ognisko", Stockholm, Jungfrugatan 30/II, tel. 61-63-59